

N° 9. DNIA 30 MARCA 1839.

---

Oznajmiliśmy byli niegdyś czytelnikom naszym, iż ktoby chciał prenumerować Młodą Polskę rocznie, ten zamiast trzech franków kwartalnie, placiłby tylko fr. 10, dwoma ratami. Dzisiaj przed rozpoczęciem nowego kwartału, ostrzegamy naszą publiczność, iż ofiarowane korzyści zmuszeni jesteśmy cofnąć, i wrócić do zwykłego trybu trzy-frankowej kwartalnej opłaty: a to z powodu, iż od 1 lipca mogą zajść zmiany w formacie i w sposobie wydawania Młodej Polski, pociągające za sobą zmianę warunków prenumeraty; niechcielibyśmy zaś żadnych zagmatwań i trudności w rachunkach z nabywcami naszego pisma,

Numer 10ty rozpoczyna szósty kwartał pisma naszego. Szanowni prenumeratorowie raczą pośpieszyć z odesłaniem należności.

---

## POCHÓD POLITYKI EUROPEJSKIĘJ.

*(Ciąg dalszy).*

Powiedzieliśmy że w czasie gdy Chrystus przyszedł na ziemię, wszystko już na niej było rzymskiem; że ta jedność polityczna była potrzebną aby przyspieszyć rozsiewanie i rozkwitanie nauki którą Bóg ludziom przyniósł. Rzeczywiście, można sądzić o trudnościach jakieby była napotkała, gdyby był świat podzielony na wiele narodów mających rozmaite lub sprzeczne interesa, z tych niezliczonych trudności coby dziś przeszkadzały osiedlenie się jakiejbądź formy religijnej. A przecież dzisiaj mamy prawa, mamy swobody, nieznane wówczas ani nawet z nazwiska. Bo w epoce gdy Chrystus się ukazał, siła stanowiła tam prawo, i nie było

innę podpory dłu ludzkich działań prócz siły. Ale skoro tylko Chryścianizm dostatecznie się rozsiadł, wraz materjalna i pogańska polityka siły i podboju upadła, a miejsce jej zastąpiła polityka chrześcijańska na prawie i powinności oparta. Przed Chrystusem były tylko rasy na świecie; wyobrażenie narodowości przyjęło się między ludźmi dopiero od chwili odkupienia. Podział rodu ludzkiego na rasy nosi znamię grzechu pierworodnego, podział na narodowości naznaczony jest cechą odkupienia które grzech pierworodny starło. Tam jest fatalizm, konieczność; tu jest wolność i prawo. Rasy, i w każdej rasie kasty, oto pogaństwo. Narody i w każdym narodzie klasy, stany, obowiązki — to Chryścianizm.

Aby dobrze zrozumieć naturę i różnicę dwóch wspomnianych polityk, potrzeba pójść aż do źródła; a tem źródłem dla polityki jak dla wszystkich wielkich faktów ludzkości, jest religija. Dwa pierwiastki leżały pod wszystkimi formami religijnymi co poprzedziły przyjście Chrystusa. Dwa te pierwiastki, są to panteizm i fatalizm. Oba w tem się zbiegały że oba niszczyły zarówno wszelką myśl osoby w człowieku i wolności w jego działaniach, a nieuznawały jedności tylko w tożsamości, w absorbcyi. Panteizm stanowił tożsamość istoty, fatalizm nauczał tożsamości woli i był po prostu panteizmem stosowanym do życia i działań ludzkich. Te dwa pierwiastki przeniesione w politykę i zamienione w formy społeczne musiały dać za wypadek ową politykę zaborczą pochłaniającą, jaka znamionuje historję ludów starożytności. Wszystkie wielkie państwa, wielkie monarchije co szły po sobie przed Chrystusem, wszystkie ukształtowały się przez podbicia, przez schłonicie ludów zabranych, posuwając się zawsze ze wschodu na zachód, jak słońce. Republikancka monarchija Romy czemżeż była, jeśli nie panteizmem politycznym we swoim ostatnim wyrazie? Dogmat chrześcijański, przeciwnie, naucząc że człowiek i natura są oddzielnymi od Boga, i że wola ludzka jest wolna w obec woli Bożej, złożył w społeczeństwie wielką zasadę wolności i indywidualności; od tej dopiero chwili są ludzie i lu-

dy na ziemi. Chrześcianańska myśl narodu i ojczyzny, zastąpiła pogańską myśl rasy i podboju.

Jakoż, cudowna różnica daje się natychmiast spostrzegać pomiędzy zaborami pogańskimi starożytności, a podbiciami chrześcijańskiej epoki historyi. W pierwszych lud podbójczy pochłania podbitego, wyniszcza jego narodowość do szczytu: ztąd to czytając historią starożytną, widzimy jak nagle, w jednym momencie, giną ludy z ich religiją i językiem, tracą nawet imię co je niegdyś odróżniało. Albo też dualizm społeczny, wizerunek dualizmu religijnego który z panteizmem stanowił podstawę religijów tamtéj epoki, dzieli te ludy, zbroi je bezustannie przeciw sobie, aż wreszcie słabszy ulegnie, a silniejszy panować będzie bez przeszkody. Nic podobnego nie znajdziesz w podbiciach od przyjscia Chrystusa dokonanych. Podbijacz bywa to zwykle barbarzyńiec i poganin, lud podbity, jest chrześcijański. Nastaje pomiędzy niemi jakieś połączenie, zlew, rzekłbym chętnie pobranie się, w skutek którego każdy coś bierze i traci, udziela czegoś czego ma nadto, i w zamian odbiera czego mu brakło. I z tego zlewu, ze zespolenia różnych żywiołów, kształtuje się cudowna i jednorodna całość. Moznaby nawet powiedzieć, że związek tym jest szczęśliwszy i płodniejszy w wypadki, im większa była różnorodność pierwiastków. Historia też nie nazywa *podbojem* tych napadów barbarzyńców na państwo Rzymskie, zowie je tylko *najściem*. Bo w rzeczy saméj trudno uważać za podbicie te zaślubiny ludów, gdzie każdy coś dawał dla spólnéj korzyści, gdzie zazwyczaj zwyciężony dawał najwięcej, bo miał wiarę chrześcijańską, i siłę jakiej ona używa ludowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROCZNICA POWSTANIA NA LITWIE, 25 MARCA.

Wychodźcy polscy zgromadzili się licznie na dniu 25 Marca, w kościele St. Germain-des Prés, przy grobie Króla J. Kazimie-

rza, aby obchodzić Mszą Świętą i śpiewem błagalnym pamiątkę powstania Litwy, tego uroczystego, krwawego stwierdzenia dawnej unii z Koroną.

Wieczorem obiadowali wspólnie przy Bulwarku Włoskim N. 25 Włodzimierz Gadon przydywał, P. Villemain Par Francyi przyszedł dzielić tę skromną ucztę. Kasztelan Plater przemówił pierwszy po francuzku, i następnie oddał głos Marszałkowi Gadowi, który w takich słowach wniósł toast Litwy i Ziemi Ruskich.

« Panowie bracia, Obchodzimy dziś uroczystość, która jest jedną z wielkich pamiątek w dziejach cierpień i chwały naszej Ojczyzny.

Odtąd jak Polska poczęła być dzielona na części, jak traktaty ciemiężców poczęły granicami rozcinać ziemię i serca Polaków, naród nasz liczy dni święte w których odnawiał prawo do całkowitego bytu, zdzierał narzucone traktaty.

Powstanie listopadowe zdarło ostatnią z tych umów między monarchiami o naszą niewolę; lecz zdarło dopiero wtedy, gdy ukazało się za Niemnem i Bugiem.

Bez powstania Litwy i ziem Ruskich walka o niepodległość, tak świetna i bohaterska byłaby dekretem na wieki zatwierdzającym granicę zachodnią pociągniętą przez środek dziedziny Jagiellów.

W dniu więc 25 Marca, obchodząc rocznicę pierwszego powstania prowincyi Polskich Moskwie wydanych, obchodzimy dzień ten wielki, w którym jak niegdyś na Unji Lubelskiej zawiazaliśmy węzeł naszych wspólnych przeznaczeń.

Cierpiemy odtąd razem bez różnicy; wszystkie klęski dotykają nas równie. Będzie też chwila, kiedy razem podniesiemy się znowu, a tymczasem dziękujmy Bogu, że hasło Listopadowe, rozległo się za Dnieper i Dzwinę, i wzniesmy toast: *na cześć powstania Litwy i ziem Ruskich.* »

Potem wnoszono toasta: *przyjaciół Polski, Unii Litwy z Koroną, Męczenników Polskich, Polek, Jenerała Dębińskiego i pier*

wszego powstańca na Żmudzi, chłopca Giedryma. Antoni Gorecki piękny wiersz improwizował. Wreszcie Szan. Gadon zakończył posiedzenie następującym toastem.

« Przy końcu tój narodowej uczty, pozwólcie mi abym wspomnienia wasze przeniósł do ubiegłych czasów, abym pamiątką przeszłości, rozweselił serca tęskne po stracie Ojczyzny, łakome ujrzeć choć cząstkę urzeczywistnionych nadziei, które nas tylekroć razy zawiodły.

W przeszłości leży dla nas wielka nauka; bo z niej jeszcze daje ten zaród miłości i zgody braterskiej, któryśmy z czasu wspólnych narad i bojów na Litwie, przenieśli na ziemię wygnania, i który nas tu związał w jedną wspólną rodzinę.

Dochowajmy tę narodową cechę charakteru naszego, tę prawdziwą cnotę, klejnot rodzinny ziemi naszej. Miłością tą zapalmy serca reszty braci naszej, a wierze mi, że przyszłe nasze szczęście i zbawienie, polega na tej arce naszych nadziei, na tem jednym słowie wyobrażającym całą potęgę i siłę: *Kochajmy się.* »

---

Dziennik sporów z dnia 25 b. m. zawiera artykuł poniższy:

Interesująca uroczystość była dziś obchodzoną. Wychodźcy Polscy zebrali się na otwarcie Biblioteki publicznej polskiej, którą założyli przy ulicy Duphot 10, pod przewodnictwem Xięcia Czartoryskiego. Hr. Lastejrie, Hr. Zorgo, PP. Daniel de Saint-Antoine, Harrisson, Black, i wielu cudzoziemców, mieli sobie za przyjemność znajdować się na tój uroczystości polskiej, przydowanej przez czcigodnego J. U. Niemcewicza, senatora, i jednego z najznamienszych pisarzy naszej epoki. W przymówieniu swoim szanowny vice-prezydent oddał cześć najprzód rządowi i narodowi francuzkiemu którego wspaniałomyślność i gościnność dozwoliła wychodźcom zająć się tak pożytecznym dziełem. « Mam nadzieję mówił, że ten przytułek pokoju i nauki zostanie zawiązkiem wielkiej biblioteki, która zastąpi kiedyś wszystkie zagrabione Polsce przez Rossję. Ogromna biblioteka cesarska w Peters-

burgu złożona jest całkowicie z grabieży na Polsce. W r. 1704 Piotr I, zabrał w Mittawie 2,500 tomów. Taki był początek biblioteki Petersburskiej. W 1772, Katarzyna II, przywłaszczyła sobie zbiór Xiążąt Radziwiłłów, z Nieświeża, złożony z 17,000 tomów. W 1795, biblioteka publiczna Załuskich licząca według samych Rossjan 260,000 tomów i 11,000 rękopisów, przeniesiona została z Warszawy do Petersburga. Wreszcie w 1831 roku ostatnia walka o niepodległość dała powód do nowych grabieży. Uniwersytet Warszawski stracił 200,000 tomów, Towarzystwo przyjaciół nauk 20,000, biblioteka Rady Stanu 36,000, biblioteka X. Czartoryskiego w Puławach 15,000. Dodawszy jeszcze biblioteki klasztorów suprimowanych, będziemy mieli ogółem 700,000 tomów, w które się z bogaciła stolica Rossji kosztem Polaków. » Kończąc szanowny vice-prezydent, przytoczył fakt mało znany, a zasługujący na wspomnienie, to że biblioteka Załuskich, która przed swem uwiezieniem liczyła 400,000 tomów, związana była we Francji, podobnie jak ta dziś otwarta i w podobnychże okolicznościach. Xiądz Załuski, towarzysz nieszczęśliwego Stanisława, Króla Polski, Xięcia Lotaryngji i Baru, korzystał z udzielonej sobie na ówczas gościnności we Francji, aby wnieść pierwszy fundament tej ogromnej biblioteki którą później ofiarował ojczyźnie. Ostatnie słowa vice-prezydenta zwrócone były także do Francji i jej rządu, od którego nowy zakład może się spodziewać łaskawej opieki. Pomiedzy szlachetnymi dobroczyńcami, co już przyszli bibliotece w pomoc, vice-prezydent wymienił P. Dufart księgarza paryzkiego który zrobił ofiarę ze 180 tomów. Bezimienny francuz nadesłał fr. 500 na koszt lokalu.

Dnia 17 marca b. r., gdy na cmentarzu Mont-Marte, wzniesiono kamienny pomnik, nad Jenerała Wronieckiego mogiłą Jenerał Sierawski przemówił temi wyrazy :

RODACY ! . . . .

Widząc na tym grobowcu, wyryte imię Polaka... którego znałem młodzieńcem, którego w bojach i dawnych i terazniejszych, z pociechą serca widziałem.. i z którym nie raz, miłe swobody lub

dolegliwe cierpienia, po trudach wojny dzieliłem!.. czuję : że mym jest obowiązkiem przerwać tę cichość , i to szanowne milczenie, tu zgromadzonych przyjaciół... którzy na ówczas , pewno nieżyli... gdy on w zawodzie tak trudnym , a nieuchronnie dla nas potrzebnym służyć rozpoczął.

Liczne zdarzenia... ważne odmiany... w ciągu tej służby zapadłe, dostarczają nam przedmiotów i umysłowych kolorów, do napelnienia obrazu, pięknych i nieszczęśliwych dni jego !

Całą tę koleję, odmian, wypadków i zdarzeń.. mam przed oczyma w chwilach spoczynku... w chwilach dumania, tak żywo i tak wyraźnie odmalowaną, jak i te gorzkie, a nieprzerwane tęsknoty, i najdotkliwsze losu przekory... które już od lat ośmiu, na tem wygnaniu ponoszę. W obecnym atoli razie, gdy nieszczęśliwa strata ojczyzny przymusza nas, abyśmy ciało rodaka tego... nie w łonie ziemi, którą on kochał i mężnie bronił!.. lecz w łonie innej w brew jego woli, złożyli !.. ani podobna wymagać.... bym przedsięwzięciom i obowiązkom moim, w całości zadość uczynił. O tyle jednak, ile mi smutek duszy i serca dozwoli, pragnę wam bracia, kolegi mego kilka przymiotów i pięknych zalet ogłosić, i z tych uwagi, dla nas korzystne wydobyć.

W owej pamiętnej epoce... w której zwycięzca Europy... i swe niezmierne falangi... i legiony polskie... z nad brzegów Tybru, Renu, Dunaju... w nadbrzeża Warty, Wisły i Bugu... jak gdyby cudem sprowadził... i oswobodzić ojczyznę naszą przedsięwziął, Wroniecki... którego strata zawczesna, oblicza wasze zasmuca... i piersi moje odrętwiałością napelnia !.. stanął w szereгах obrońców naszych z tułactwa powracających, lubo i szkoły, i rok pietnasty życia swojego, w ten czas dopiero ukończył.

Wzorowe prowadzenie się, znajomość zasad matematycznych a przytem : niepospolita łatwość tłómaczenia swych myśli, mową pisaną i ustną; nadawała mu prawo, do stopni podofficerskich; zwłaszcza : że obowiązki służbowe, i najtrudniejsze ruchów przepisy, w krótszym nierównie czasie, niż inni współto.

warzysze jego, pojmował i wykonywał dokładnie; — bo dla prędszego nauczania się tych obowiązków i tych przepisów, porzucił wszelkie zabawy i przyjemności domowe. Lecz skromność młodzieńca tego, znalazła ważną, oraz dowcipną wymówkę; gdy awans na wyższy stopień, ofiarował mu dowódzca. Jak dziś pamiętam, że do nas mówił te słowa: « Mam się za szczęśliwego, że na te względy mych przełożonych zasłużył... ale korzystać z tój uprzejmości, niemogę teraz; bo sądzę: że każdy Polak, sławy oręza i swobód naszych pragnący, nim powołanym zostanie, do kommenderowania choć by najmniejszym oddziałem, przekonać się powinien: czy okazana śmiałość i zrzeczność, w ciągu menewrów paradnych, nie zamienia się w trwogę i niedołężność tam właśnie gdzie każdy błąd wynikający z nieposiadania owych przymiotów koniecznych... szkodliwym dla was... i dla Ojczyzny być może. » I przeto Wroniecki, żołnierz, w ten czas dopiero, przyjął oznaki podofficerskie, gdy przy ataku Tczewa, dnia 20 Lutego 1807 był rannym.

Dwa lata później: to jest, w owęj rozsądnie, śmiało, i bez wahania się prowadzonej wojnie.. w której nieliczne hufce nasze.. z siłami w trójnasób ogromniejszymi... pod Raszynem, Grochowem, Radziminem, Górą-Kalwaryą, Trześnią, Zamościem i Sandomierzem, walczące, nieczekając francuzkich orłów pomocy... granice Xięstwa Warszawskiego.. od brzegów Pilicy... aż do Karpatu i źródeł Wisły... posunąć, i te utrzymać zdołały!. Wroniecki, jako officer, pilny, odważny, uległy, zwrócił uwagę dowódców swoich na siebie... i w skutku tak pięknych zalet, był ozdobionym przez kochanego wodza naszego... Xięcia Józefa Poniatowskiego, rzadkim na ówczas krzyżem wojskowym.

Trzy lata później to jest w kampanii 1812 gdzie naprzód gwałtowne upały a potem śloty, mrozy, choroby i niedostatek żywności, osłabiał nasze, i cudzoziemców bataliony, więcj daleko niż boje, Wroniecki, o byt żołnierza troskliwy, był wzorem tych kapitanów, którzy nieoszczędzali rot swoich, tam gdzie ich użyć nakazywała konieczność.... a jednak najsilniejszymi te roty, do-



prowadzili nad Berezynę. Chcąc inne poznać jego przymioty... trzeba wam bracia, szerzej opisać jedną przynajmniej rozprawę.

Dnia 20 Listopada, gdy Jenerał Czyczagów, i znaczną liczbę dział wielkich... i kilkunastu batalionami, od strony Minska sprowadzonymi, uderzył w śród ciemnej nocy, na Borysowa przedmoście... w dziesiątej ledwo usypane części... i przez dwa tylko półki piechoty... to jest Iszy i 6ty jeden batalion francuzki, i jedną baterią artylerji naszój obwarowane... Wroniecki, nie miał wyznaczonego miejsca obrony przed sturmem... ale z kompaniami wyborczemi półku 6go formował batalion rezerwowy... który był postawionym, na przeciw Berezna drogi czyli tam właśnie : gdzie najmniej dokonczony przedpiersień, ledwo kolana szeregów naszych okrywał. Lecz że na odgłos szturmu pierwszego, batalion młodych francuzów pomiędzy drogą Berezna stojący cofnął się nagle do karczmy, nad mostem wybudowanej, Wroniecki, obdarzon przytomnością nieustraszoną, posunął w tak ważną lukę swych wołyżerów, i tam z równą tęgością jak całość naszój załogi, odepchnął kolumn rossyjskich po dwa kroć śmiałe natarcia, bo te kolumny rzęsiłym ogniem i bagnietami, w ten czas dopiero przywitał, gdy się ich czoła, na krok zbliżyły do rowu.

W poranku następującym, jak skoro uwiadomieni byliśmy, że lewe skrzydło piechoty i artylerji Czyczagowa, rozwija się w stronie przedmościa, całkiem otwartej, przed którą w lesie, mała tylko placówka postawioną była... na ówczas batalion francuzki, powrócił na opuszczoną przez niego ławę... a dywizya wołyżerów półku 6go do straży domów, Stachowską drogę zasłaniających, przeznaczoną została.

Wroniecki pełen radości, że ma sposobność sam działać, dopełnił rozkazu tego, z godną pochwałą szybkością... i do wstrzmania Czaplica, który istotnie, traktatem Stachowa, czyli Zembina, wychodził z kniei, Wroniecki najstosowniejszych do położenia i przeznaczenia swego użył obrotów i rozporządzeń.

W tej to i śmiałej i uporczywej obronie, najpoźniej w cztery

godziny, po rozdzieleniu dywizyonu swojego, miał szczękę lewą, na wskrós przeszytą karabinowym wystrzałem — Cierpliwie jednak znosząc tej rany boleści... z równą jak dawniej dzielnością oddalał, niszczył, i ścigał gęste a odmieniane co dwie godziny, strzelców rossyjskich łańcuchy.

Opór ten był jeszcze i z tego względu, niepospolitym męstwa dowodem; że w rotach naszych, już od południa, gasła nadzieja zwycięstwa — bo prawe skrzydło Czyczagowa, to jest Lamberta brygada, zajęła przedmoście gromorzutniami zradłone... i z małą garstką, nie pokonaną!.. lecz wytopioną załogą... na most się wdarła. Korpus zaś Udynota, ledwo pod Bobrem, stanął dnia tego. Jednakże przez ośm godzin tak twardej, a nieprzerwanej odsieczy... nieutrąciwszy i jednej stopy z rzeczonych domów, ani ogrodów, w nocy dopiero, pospołu z trzema kompanjami grenadyerów i ocalonemi szczątkami kilku kompanji fizylierskich półku 6go które z batalionem francuzkim, i resztą pierwszego półku, za most nieprzeszły, ale cofając się drogą Stachowską prawego flanku zasłaniających ją domów, pod rozkazami dowódcy półku, już od południa broniły, Wroniecki, przeszedł na lewy brzeg Berezyny, po krach lodu, wzmocnionych pokładem, trzciny sitowia i słomy, a zasłonił widel półkolem. I tam jeszcze — o wypocznieniu i ranach swoich nie w przód pomyślał, aż odpędziwszy chmurę kozaków, za groblą młyna i stawu, mały nasz obóz piechoty i szwadron jazdy, rozłożyliśmy — Taka wytrwałość, kogóż niedziwi? .. z tem wszystkim, nie tu jej koniec.

Dnia 22go po zbliżeniu się nielicznej i w nieporządku maszerującej awangardy marszałka, gdy z woli jego : batalion wyborczy i Kosseckiego szwadron, uderzył na eszelony rossyjskie, od strony Bobru zasłaniające Borysów... ten sam Wroniecki... zachęcał szeregi nasze, do nowych jeszcze poświęceń... już nie słowami, zaledwo na pół zrozumieliśmy, lecz ruchem ciała, oczów i dłoni... w której szpadę z napisem « hrabłość » w obronie przedmościa, naczelnikowi strzelców rossyjskich wydartą, ku nim

obracał i trzymał — W ten czas dopiero : gły oweszyki, miasta broniące, przepędziliśmy na drugi koniec mostu, który dniem w przód: nie męstem ale przewagą armat zdobyli... a teraz burzyć poczęli... Wroniecki, tyłą trudami i krwi utokiem zmęczony .. pierwszy raz, umysłu władze i siły ciała utracił.

Następującą noc całą, przepędziliśmy, pilnując mostu Borysowskiego; przy którym zatrzymane powozy sztabs officerów rosyjskich... dostarczyły nam żywności niepospolitej ale z tak miliej dla nas zdobyczy, niemógł korzystać Wroniecki... bo usta jego zdrętwiały... prócz tego jeszcze spuchnięte... nieprzepuszczaly wnętrzościom, nawet i płynnych pokarmów! I przeto!.. dręczony głodem, pragnieniem i boleściami swój rany, był przeniesionym do ambulansów dywizyi generała Dombrowskiego, które dnia tego wróciły do Borysowa. Lecz z temi, po nieszczęśliwej pod Studzienkami przeprawie, dostał się w niewolę rossyjską... w której poruczony troskliwości obywateli Litewskich : przeżył najdoskwierniejsze męki, z opatrywania rany tak silnej i niebezpiecznej wynikające; a potem z rozkazu Alexandra był odesłany do korpusu Inwalidów naszej stolicy, gdzie rok 1814ty 15ty i 16ty czytając z wielką uwagą, dzieła wojskowe i pisząc własne przepędził.

W latach późniejszych : gdy pokój i umiejętność lekarzy, powróciły kapitanowi Wronieckiemu, nadwreżone zdrowie i utraconą łatwość mówienia, Xiążę Konstanty umieścił go w piechocie czynnej — i widząc, że officer ten w obrotach, komendnych wyrazach, i służbie garnizonowej, niepopelnia żadnych pomyłek, ani uchybień; nominował go majorem, podpółkownikiem.

W tych stopniach, udoskonalił Wroniecki i oka miarę i baczność, czyli przytomność umysłu, która : i dokładnie wykonywać rozkazy, i każdą nieregularność tak w podwładnych, jak nieprzyjaznych szeregach ogarniać i te prostować, lub z tych korzystać, powinna.

W rzeczonym stopniu podpółkownika, zastała go, nieporów-

na na noc Listopada 1830, a kampania 31go nadała mu stopień i pólkownika i generała brygady. Tu pióro moje wstrzymuje!.. bo żołnierzami w tej wojnie, sami byliście!.. sami więc opisać walki i boje Grochowa... albo zajęcia, czyli obrony Warszawy.. łatwiej odemnie możecie! Gdybym zaś mądre porady, słuszne nagany... dawane tym !.. którzy brakiem odwagi, albo zdolności, i dobrej chęci, grzeszyli !... musiałbym w długiej osnowie, różne zdarzenia, tu zgromadzonym wystawiać. I przeto : pochwały jemu należne odkładam na czas późniejszy!.. a teraz... nim ten grobowiec opuszczę... żalić się muszę przed wami... nie na egoizm, zarozumiałość, dumę, oziębłość, łakomstwo; bo te przywary nieszczęsne... ni w duszy ni w sercu jego! nigdy leżyska nie miały... ale na skromność... której dał liczne dowody!.. Tak jest, narzekać będę !.. bo ja, nie lubiąc walczyć z uporem, pychą i uprzedzeniem mniej biegłych!.. i mniej doświadczenia mających!.. okazała się w osobie jego dla nas i dla Ojczyzny szkodliwą.

Radbym z podobną śmiałością, jako naoczny świadek, rysować piękne i chlubne czyny: Jabłonowskich, Jasińskich, Lubomirskich, Potockich (\*), Fiszerów, Liberackich, Sowinskiich, Kickich, Wojczyńskich, abym miał porę okazać i udowodnić: że kraj nasz miał w łonie swoim, i przedsiębiorczych i genialnych dowódców!.. Ale tych szukać w obozach, a nie w pałacach!.. i tym buławę dać w rękę... a nie wymagać by ją chwyтали... nakazywała i dziejopiśnia! i zdrowy..... rozsądek!

Składajmy tedy hołd Najwyższemu!.. Ojczyzna nasza, ma chleb na roli, pod rolą kruszcze!. Wieśniacy nawet, tej płodnej ziemi, mają rycerskie przymioty!.. Ale niezgoda... zazdrość, egoizm... niweczy dary tak piękne !.. i nas koledzy!.. już od pół wieku, ujarzmia!

(\*) Chcę mówić: o Jabłonowskim, Jasińskim, co poległ na wyspie St-Domingo; o Lubomirskim i Włodzimirzu Potockim, który niepospolite dowody męstwa i znajomości sztuki wojennej okazał w kampanii 1809 roku.